

Media nie będą rządowe, a narodowe



- Strach przed utratą władzy i wpływów jest przyczyną walki z wprowadzanymi przez PiS zmianami - podkreśla prof. Krystyna Czuba, etyk, medioznawca, w rozmowie z Izą Kozłowską.

- Tzw. mała ustawa medialna, która już obowiązuje, spotkała się z wielkim sprzeciwem i protestami środowisk politycznych i części ludzi mediów. Ten sprzeciw wobec zmian jest naturalny?

- Zmiany w mediach publicznych były konieczne. Są mocno skomercjalizowane, powędrowały w stronę reklamy, zysku. Co więcej, prezentowały w głównej mierze jedynie dyspozycyjne tezy polityczne. Tzw. mała ustawa medialna jest krokiem naprawczym. Protestujący wobec zmian pokazują, że są ludźmi, którzy stawiają siebie ponad państwem, ponad społeczeństwem i prawem. Są to protesty tych, którzy boją się zmian i utraty wpływów. Z mediami mam kontakt od dawna. Kiedy byłam rzecznikiem Ministerstwa Edukacji Narodowej w latach 1992-93, po raz pierwszy doświadczyłam, że media są dyspozycyjne, mają postawę służalczą, ale nie względem Polski i polskiego społeczeństwa. Doświadczenie to natchnęło mnie do napisania książki „Media i władza”. Niestety, przez te wszystkie lata sytuacja nie uległa poprawie. Najwyższy czas to zmienić.

- Jak Pani ocenia historyczne zachowanie pewnych dziennikarzy, którzy jawnie stają przeciwko legalnej władzy w Polsce, wylewają żale w zagranicznych mediach?

- Osoby te boją się utraty swoich wpływów, pewnej władzy. Dziennikarze mają prawo do własnych poglądów, ale ich nadrzędnym zadaniem jest informowanie. Powinni patrzeć władzy na ręce, rozliczać ją z dokonań i stać po stronie społeczeństwa. To służba narodowi. Dziennikarz nie może sobie usurpować jakiegokolwiek władzy, bo to nie jest jego zadanie. Poprawy wymaga także prawo prasowe, które mówi, że dziennikarz musi być związany z redakcją, ale niestety pomija się jego wykształcenie i odpowiedzialność moralną. Dziennikarska niezależność oznacza: niczemu i nikomu nie oddam się w niewolę. Oddając się w niewolę władzy, zysku, popularności, dziennikarz traci swoją tożsamość. Zatraca tytuł do szukania prawdy i świadczenia o niej. Ten strach przed utratą władzy i wynikających z niej wpływów jest przyczyną walki z wprowadzanymi przez PiS zmianami.

- W ostatnich kilku tygodniach mieliśmy pewien festiwal ostentacyjnych pożegnań m.in. red. Piotra Kraśki w Wiadomościach, czy Tomasza Lisa. Dyrektor radiowej Jedynki zapowiadał, że odchodzi, ale na znak protestu emitował na antenie hymn narodowy na zmianę z „Odą do radości”.

- Są to zachowania niegodne dziennikarzy. Utwierdzają w przekonaniu, że w mediach pracują ludzie usurpujący sobie władzę totalną. Pieniądze, które zarabiają są wielokrotnością pensji zwykłych obywateli. Siła mediów polega na tym, że mają przekazywać prawdę, a społeczeństwo nie może żyć pod presją medialną, by w konsekwencji zrezygnować z samodzielnej i krytycznej oceny rzeczywistości. Zachowanie dyrektora Programu I Polskiego Radia jest skandaliczne i nieprzyzwoite. Wykorzystywanie hymnu narodowego do utarczki politycznej to niedopuszczalna gra hymnem dla własnych interesów.

Cały artykuł w najnowszym numerze "TS" 3/2016

fot. T. Gutry